

Tadeusz Sakowicz*

Dynamika życia społecznego w nieprzewidywalnych zawirowaniach – wybrane „optymistyczne” aspekty zawirowań rodzinnych

W niniejszych rozważaniach zostały podjęte niektóre problemy związane ze zmaganiem polskiej rodziny o przetrwanie w najbardziej tragicznych wydarzeniach polskiej historii. Po II wojnie światowej i utworzeniu ONZ, Deklaracji Praw Człowieka, Norymberdze – wydawało się, że wreszcie świat będzie się rozwijać na prawdziwie ludzkich zasadach. Historia, choć jest nauczycielką życia, lubi się powtarzać.

Dynamikę życia społecznego można postrzegać jako dynamikę grupową i/lub dynamikę gospodarstwa domowego (*household dynamics*). Ten drugi termin w oxfordzkim *Słowniku socjologii i nauk społecznych* Gordona Marshalla określono jako odnoszący się do zmian zachodzących w gospodarstwie domowym (np. w składzie osób je tworzących), przyczyn i wzorów tych zmian, rozpatrywanych ze względu na stosunki między członkami tego gospodarstwa. Termin „dynamika grupowa” (*group dynamics*) jest zwykle stosowany do określenia struktury małych grup charakteryzujących się bezpośrednimi kontaktami ich członków i do procesów w nich

* Dr hab. Tadeusz Sakowicz, prof. Uniwersytetu Jana Kochanowskiego w Kielcach.

zachodzących¹. Socjologia traktuje o dynamice grupowej. Rodzina, pierwsza i fundamentalna rzeczywistość życia i rozwoju jednostki ludzkiej, jako mała grupa, w przestrzeni życia społecznego jest grupą o niepowtarzalnym charakterze².

Rodzinę charakteryzuje dynamika ściśle związana z życiem jako świadomością istnienia. Kulturę współczesnych społeczeństw poznajemy po ich stosunku do życia. Taką postawę określa się jako cywilizację życia.

Od starożytności rodzina była, jest i pozostanie zadaniem wyjątkowym, nie tylko dla swego rozpoznania, a przede wszystkim dla swych zadań wobec społeczeństwa, zatem i świata jako globalnej rodziny ludzkiej. Służąc życiu i wychowując do życia, ubogaca społeczeństwo/a w jednostki zdolne do realizacji obowiązków na miarę oczekiwań niezbędnych dla spokojnej i mądrej przyszłości. Kierunek ten wyznacza sama definicja człowieka jako istoty cielesno-psychiczno-duchowej. Równomierne rozłożenie akcentów formacyjno-wychowawczych w tych trzech aspektach warunkuje prawidłowość tego procesu i gwarantuje podstawowy sukces spełnienia siebie – szczęście osobiste. Suma jednostkowych „szczęść” daje gwarancję życia w szczęśliwym i dojrzałym społeczeństwie.

Jako że rodzina jest rzeczywistością również naturalno-kulturową, jest wobec niej wymagana niezwykle delikatność i szacunek. We wszystkich kulturach i religiach występuje jako wartość szczególna. Pociąga to za sobą konieczność ochrony tego, co przez ludzkość zostało wypracowane na rzecz rodziny, i konieczność chronienia jej przed zagrożeniami. Podstawowa ochrona rodziny wpływa najpierw z jej istoty – z miłości będącej zasadą wewnątrzrodzinnych

¹ *Słownik socjologii i nauk społecznych*, G. Marshall (red.), Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2004, s. 66.

² J. M. Bocheński, F. Adamski, F. W. Foerster, L. T. Dyczewski, J. Woroniecki, R. Guardini, L. Giussani, E. Budzyńska i in.

odniesień. Miłość jest niewątpliwą siłą pokonywania wszelkich zagrożeń. Tak rozumiana istota rodziny wyznacza kierunek działania, według którego musi ona w pierwszej kolejności bronić się sama sobą. To podstawowe zadanie rodziny wzmacnia dobrze ustrukturalizowana i odpowiedzialna społeczność, w której ona żyje i rozwija się. Dla praworządnego społeczeństwa i państwa rodzina pozostaje wartością priorytetową³. Edukacja i wychowanie, a zatem i odpowiedzialność za ich efekty, to zasada obowiązująca wszystkich członków społeczeństwa na wszystkich szczeblach społecznego funkcjonowania.

Rodzina jest taką grupą społeczną, która ma wyjątkowe możliwości rozwoju we wszystkich kierunkach cielesno-egzystencjalno-psychiczno-kulturowo-duchowych. Fundament miłości przekazywanej potomstwu jest świadectwem pokornej służby, dostrzeganej i rozumianej jedynie na wysokim poziomie refleksji intelektualnej i osobowościowej. Niebagatelną rolę wyznacza w tym procesie czynnik religijny, bez którego zrozumienie człowieka jest niemal niemożliwe. Nieocenioną rolę pełni w tym aspekcie nauczanie Kościoła katolickiego, szczególnie Papieża Jana Pawła II.

Współczesny świat unaocznia wyraźne zagrożenia i zarazem przekonuje, że jeżeli wobec nich można liczyć na pomoc, to przede wszystkim należy liczyć na siebie i własne możliwości – zgodnie z zasadą pomocniczości⁴, która od wieku znajduje widomie praktyczne zastosowanie.

³ J. Krucina, *Dobro wspólne. Teoria i jej zastosowanie*, Wrocław 1972, s. 32 i n.; Tenże, *Współrzędne między dobrem wspólnym społeczności międzynarodowej a pokojem*, „Chrześcijanin w świecie” 1979, nr 73, s. 30-45.

⁴ S. Fel, *Oswald von Nell-Breuning SJ i jego udział w tworzeniu encykliki *Quadragesimo anno**, „Zeszyty Społeczne KIK” 2001, nr 9, s. 195-215.

Nieprzewidywalne zawirowania życiowe

Stefan Wilkanowicz (1924-2022), wybitny przedstawiciel środowiska katolickiego Krakowa, publicysta, który przewidział w 1968 r. powstanie Unii Europejskiej, zauważył w latach siedemdziesiątych XX w., że:

Spółczeństwo technotroniczne, ukształtowane pod wpływem nowej techniki, będzie się od poprzedniego mocno różniło. Dominującą jego cechą będzie rozwój powszechnych współzależności oraz związków pomiędzy techniką, naturą i kulturą. Istnieje tu również silna tendencja do unifikacji, wywołana przez oddziaływanie środków przekazu. (...) unifikacja prowadzi do powstawania różnicowań i bardzo silnych napięć. Nie jest przypadkiem, że w dzisiejszym świecie tak nasilają się antagonizmy nie tylko pomiędzy narodami, ale także i małymi grupami etnicznymi czy innymi grupami społecznymi. Rośnie bowiem poczucie frustracji, wywołane właśnie rozwojem komunikacji. To, co dla człowieka żyjącego w zamkniętym społeczeństwie wydawało się nieraz naturalne, nie do przekroczenia, staje się raptem nie do zniesienia, gdy się je codziennie porównuje z tym, jak jest gdzie indziej. Bieda lub nawet niedostateczny luksus staje się krzyczącą niesprawiedliwością w wizualnym zestawieniu z wyższym standardem w innym kraju, innym mieście czy innym środowisku. (...) Ta sytuacja wywołuje powszechny wzrost aspiracji niemożliwych do zaspokojenia. Być może to jest też główną przyczyną tak charakterystycznej dla naszych czasów potrzeby egalitaryzmu – nie sprawiedliwości, która uwzględnia zasługi i nakłady, ale prostego egalitaryzmu, którego brak traktowany jest jako

jaskrawa niesprawiedliwość i zamach na podstawowe prawa człowieka⁵.

Już przed 50 laty dostrzeżono drastyczne zjawisko zagrożenia w świadomości społecznej sensu życia. Odnosi się to głównie do kształtowania młodzieży w atmosferze relatywizmu i charakterystycznego dla epoki technologicznej – zagubienia⁶. Jako jedno z największych zagrożeń autor wskazał

(...) sytuację powszechnych współzależności i kształtującą się nową mentalność, którą można by nazwać „sieciową”, dla której wszystko z wszystkim jest powiązane, nie wiadomo gdzie jest początek i gdzie koniec, co jest ważne, a co nie. Ta mentalność, niewątpliwie poważnie zagrożona relatywizmem i sceptycyzmem, stwarza jednak również przesłanki do nadziei. Ułatwia ona opanowanie pewnej wiedzy o współzależnościach, tak dzisiaj potrzebnej, a także stwarza podstawy do poczucia współodpowiedzialności za innych, nie tylko najbliższych, ale i nieznanych⁷.

Współcześnie, w największym stopniu młodzież zdaje się być zapatrzona w siebie samą. Spojrzenie ku przeszłości może pomóc zrozumieć przynajmniej niektóre fakty z dawnych, a jednocześnie i obecnych zawirowań⁸.

⁵ S. Wilkanowicz, *Wpływ mentalności technicznej na kulturę moralną*, [w:] *Jakość życia. Człowiek wobec cywilizacji technicznej*, J. Krucina (red.), Wydawnictwo Wrocławskiej Księgarni Archidiecezjalnej, Wrocław 1977, s. 63-64.

⁶ Tamże, s. 70.

⁷ Tamże, s. 70-71.

⁸ W. Roszkowski, *Historia i teraźniejszość*, Wydawnictwo „Biały Kruk”, Kraków 2022; P. Gajkowska, *Szczepionka przeciw amnezji. Decyzja o likwidacji przedmiotu historia i teraźniejszość będzie wielką krzywdą dla młodzieży*, Rozmowa z prof. Wojciechem Polakiem, historykiem, zastępcą przewodniczącego Kolegium IPN, „Nasz Dziennik” nr 293, 19 grudnia 2023, s. 12-13.

Jako ilustracje tychże „zawirowań” – ludzi w ich wyniku postawionych w sytuacjach często ekstremalnie trudnych i tragicznych, ich wyborów – zostaną zasygnalizowane fakty z życiorysów kilku, rzecz można, „reprezentantów” minionego, których owe „zawirowania” doświadczały⁹. Oto imiona i nazwiska osób na tych stronach obecnych: Stanisława Janowska, Benedykta Szylling, Regina i Bronisław Sakowicz, Stanisław i Mieczysław Sakowicz, Tadeusz Sakowicz, Natalia B., Krystyna Krahelska, ks. Franciszek Blachnicki.

*

Jednym z takich przykładów są losy rodzin żyjących na Wileńszczyźnie w okresie zmian politycznych powojennej Europy, głównie Polski. Jak dotąd, nie w pełni pozostają zbadane losy rodzin zamieszkujących dawne ziemie litewskie, białoruskie i ukraińskie. Nadal mało jest informacji o powojennych losach polskich rodzin deportowanych w głąb sowieckiego imperium, przeważnie na Syberię. Deportacja była *sui generis* kontynuacją wojny wewnątrzpaństwowej z wszystkimi przeciwnościami imperium. Dyktatura stalinowska rugowała wszelkie oznaki polskości na pograniczu za wschodnią granicą ojczyzny po II wojnie światowej. Tam wojna się nie zakończyła – trwała jeszcze kilka dziesiątków lat, przynajmniej do 1989 r.

Syberia dla Polaków i innych nacji (Żydów, Białorusinów, Litwinów, Ukraińców) stanowiła i wciąż stanowi wyjątkowe wyzwanie – zawirowanie. Chodzi przede wszystkim o Polaków pogranicza północno-wschodniego, a nawet całego pogranicza Polski pod dawnym zaborem rosyjskim, zaś po II wojnie pod okupacją Związku Sowieckiego.

⁹ W pewnej mierze to również rodzinne świadectwo.

*

Stanisława Janowska z d. Bojarun (zm. 1980) była jedną z tysięcy polskich zesłańców na Syberię w 1949 r. – już po II wojnie światowej i po zmianach granic państwa polskiego, którego wschodnią część wcielono do Związku Sowieckiego. Kto z obywateli nie akceptował przemian, dzielił los zesłańców na Sybir. Po wejściu Sowieców na ziemie litewsko-polskie po 1945 r. nastąpiły pacyfikacje rodzin ziemiańskich na Wileńszczyźnie. Na początku 1949 r. do majątku Janowskich Kapituła pod Wilnem zajęły ciężarówki z sowieckimi żołnierzami; pracownikom folwarku rozdano karabiny, by zastrzelili swych pracodawców. Były przypadki, że gnębieni wcześniej parobcy – służba folwarczna, dostając broń zabijali swych właścicieli. Inaczej było w domu Janowskich. Wszyscy przyszli do gospodarza Józefa i gospodyni Stanisławy i złożyli broń u ich stóp. Nie mogli zrozumieć, jak można zabić opiekunów i pracodawców. Gospodarze Kapituły wysłali przedstawicieli do zwierzchników stacjonujących żołnierzy rosyjskich, by odebrali złożoną w salonie rosyjską broń. Zaskoczony dowódca rozkazał zabrać bezużyteczną broń; wkrótce przyszedł nakaz wywózki rodziny na Syberię. Z transportu uciekła najmłodsza z córek, Regina.

Tuż przed wywózką zmarł gospodarz Kapituły, Józef Janowski. Jego grób na cmentarzu w Kapitulce rodzina odnalazła w latach dziewięćdziesiątych XX w.

Od 1949 r. zaczęła się gehenna rodziny Janowskich na Syberii. Trafiły tam ze Stanisławą jej dzieci, Benedykta i Antoni. Wrócili do Polski w 1956 r. Kwarantanna medyczna trwała ponad dwa lata. Każda z tych osób ważyła ok. 30 kg, nie wspominając o brudzie i innych uciążliwościach życia w niehumanitarnych warunkach.

Wśród niezliczonych dramatów rodziny w latach zesłania wspomnijmy o zdarzeniu dotyczącym młodziutkiej Benedykty. Zaraz po przyjeździe do wioski Użur w Krasnojarskim

Kraju wpisano ją na listę podwójnych – zesłańców skierowanych do burdelu w Odessie. Wybierano na ten „rodzaj zsyłki” urokliwe dziewczęta, według zapotrzebowania dygnitarzy sowieckich, przeważnie wojskowych wypoczywających w tamtej okolicy.

Losy tych Polek pozostają białą plamą w historii Syberii, przede wszystkim Polski. Wiadomo, że żadna wysłana do Odessy Sybiraczka nie powróciła. Najprawdopodobniej były one likwidowane. Nie ma dotąd świadectwa ani męczeńskiej śmierci, ani pohańbionego życia młodzieńskich Polek zsyłanych z Syberii do Odessy – nawet po II wojnie światowej.

Świadectwo z tamtego czasu złożyła Benedykta Szylling, córka Stanisławy Janowskiej. Podczas spotkania w Płochocinie pod Warszawą (w l. 2008-2012) przekazała informacje o dramatycznych doświadczeniach rodziny Janowskich w Krasnojarsku. Na początku, któregoś wieczora, uzbrojony strażnik zakomunikował im, że nazajutrz Benedykta zostanie wywieziona do Odessy. Informacja o wysyłaniu młodych polskich kobiet w okolice Morza Czarnego była ściśle tajna. Strażnicy z Użur, mimo poważnego zagrożenia, ostrzegli, że to „wyjątkowe” zesłanie. Do burdeli sowieckich nie kierowano kobiet zamężnych. Dlatego sowiecki funkcjonariusz poinformował matkę, że Benedykta albo natychmiast musi wyjść za mąż, albo podzieli los podwójnego zesłania, tym razem w „nieznane”. Dramat rozegrał się błyskawicznie. Rodzina zdecydowała, że Benedykta wyjdzie za mąż za Michała Szyllinga – Litwina poznanego na Syberii, pochodzącego z Wileńszczyzny. Szyllingowie (znajomi zacnych rodów: Sawickich, Montwiłłów, Roycewiczów) zamieszkujący na Litwie, dzielili losy zesłańców z rodziną Janowskich¹⁰. Jeszcze

¹⁰ Litwini i Polacy nie zawsze sympatyzowali ze sobą. Nikt nie wiedział wówczas o Ponarach i aktywności Litwinów w likwidowaniu Polaków pod okupacją niemiecką. O tym świat dowiedział się po latach dzięki dziennikarzowi wileńskiemu, Kazimierzowi Sakowiczowi (1899-1944).

tego wieczora poproszono do lepianki Janowskich prawosławnego duchownego, by udzielił ślubu i wypełnił odpowiednie dokumenty świadczące o legalnym związku małżonków. Było to niezmiernie ryzykowne z wielu względów. Najmniejszy donos mógł spowodować niewyobrażalne konsekwencje. Trzeba zaznaczyć, że zawarcie w cerkwi związku małżeńskiego przez katolika ówczesnie nie stanowiło o legalności związku w rozumieniu katolickim. Małżonkowie nie mieli zatem prawa do pożycia małżeńskiego. Mogło tak się stać dopiero po ślubie kościelnym, to jest w 1957 r. Benedykta opowiadając, nie potrafiła powstrzymać łez. Po powrocie do Polski (1956) zamieszkała w Płochocinie pod Warszawą; pracowała jako kierowniczką stołówki zakładowej przy Zakładach Spirytusowych „Polmos” w tej miejscowości. Wydatnej pomocy w znalezieniu pracy i zakwaterowania udzielił małżeństwu Benedykty i Michała inż. Kazimierz Sawicki z Płochocina (zaprzyjaźniony z Szyllingami jeszcze na Wileńszczyźnie). Nie było to łatwe, gdyż sybiraków traktowano wówczas jak przestępców.

Cena, jaką Benedykta zapłaciła za wolność, była wysoka. Lecz alternatywa, wobec której jej życie stanęło pod wielkim znakiem zapytania w czasie syberyjskim, dawała pewną ulgę i wytchnienie.

Świadectwa jej wysłuchał ks. prof. Jan Śledzianowski z Kielc, z którym odwiedzaliśmy Benedyktę kilkakrotnie, jeżdżąc na groby rodzinne w dniu Wszystkich Świętych i Dniu Zadusznym.

Ks. Śledzianowski często później podkreślał, że historia cierpień polskich zesłańców nie może być zapomniana,

Był oficerem polskiej armii, członkiem ruchu oporu Armii Krajowej, świadkiem zbrodni w Ponarach, gdzie znajdował się jego dom (obecnie dzielnica Wilna). Dziennikarz rejestrował fakty ludobójstwa na Polakach, a notatki zabezpieczał w szczelnych butelkach.

a niezarejestrowane jeszcze wydarzenia muszą prędzej czy później ujrzeć światło dzienne. Jest to obowiązek każdego obywatela, który poczuwa się do odpowiedzialności za Ojczyznę. Benedykta (zm. 2013) i Michał spoczęli na cmentarzu w Rokitnie koło Płochocina.

Regina, której udało się uciec przed wywózką, w 1946 r. przez „zieloną granicę” przedostała się do Polski. Była bez możliwości wsparcia od najbliższych. Jej determinacja w poszukiwaniu rodziny stopniowo przynosiła efekty. Pisane przez nią do organizacji międzynarodowych, m.in. Czerwonego Krzyża w Nowym Yorku, i do instytucji państwa komunistycznego, prośby o ustalenie losu pozostających na Wschodzie krewnych spotykały się z pytaniem: „a gdzie oni zostali deportowani?” Po kilku latach dotarła wiadomość, że są na Syberii. Bezpieka błyskawicznie badała każdą informację docierającą do Reginy. Kiedy w dokumentach wysyłanych na Zachód wymieniła Krasnojarsk, wezwano ją na przesłuchanie i usiłowano wysondować źródło informacji. Ta dotarła do niej przez przypadkowo spotkanych repatriantów, z syberyjskiej zsyłki wracających w zatłoczonym pociągu relacji Olsztyn – Puławy. Ludzie ci, którzy spotkali na Syberii rodzinę Janowskich, dokładnie określili miejsca (było kilka) ich pobytu. Na szczęście sami nie mieli jeszcze dokładnych adresów zamieszkania. Jechali do rodziny, której zawdzięczali wolność od Syberii. Tajemnicy o pobycie najbliższych krewnych na Syberii nie dało się bezpiecznie dłużej ukrywać. Janowscy powrócili do Polski w 1956 r.

Zanim to nastąpiło, Regina wyszła za mąż za Bronisława Sakowicza.

Bronisław Sakowicz (1923 Łódź – 1981 Grudziądz, cmentarz w Tarpnie) syn Antoniego i Olimpiii z d. Kaczan, urodził się w Mosarzu koło Głębokiego na dawnej Wileńszczyźnie. Jego ojcem chrzestnym był Kalikst Piłsudski. Najmłodszy z rodziny, wzrastał w atmosferze troski najstarszej siostry, Janiny (1911-1988). Jej młodszy bracia to Stanisław (1918 – Gdańsk 1978)

i Mieczysław (1920 Łódź – 1972). Stanisław – stoczniowiec gdańskiej Stoczni im. W. Lenina, prześladowany za strajk w 1970 r. Mieczysław, po powrocie w 1957 r. z dziesięcioletniego zesłania do Kazachstanu, zamieszkał z żoną Ireną w Łodzi. Pracował jako organista w parafii pw. Najświętszego Zbawiciela.

Ślub cywilny Reginy i Bronisława (był wojskowym, ślub kościelny nie wchodził w rachubę) dla osoby wierzącej to był dramat. Zamieszkali w Puławach, tu urodził się pierwszy syn, Roman. Po roku męża przeniesiono do Giżycka, z zatrudnieniem w Piszcu (JW LWP). Tu urodzili się Tadeusz i Zbigniew. Tadeusz urodził się w pierwszą noc pobytu w Giżycku, akuszerem był ojciec. Rodzice nie mieli znikąd pomocy, nikogo nie znali i nie mieli orientacji, do kogo się zwrócić w trudnej sytuacji życiowej¹¹. Rodzina w 1957 r. przeniosła się do Grudziądza, w którym urodził się najmłodszy syn, Eugeniusz.

Religijna Regina od początku pobytu w Giżycku szukała możliwości uporządkowania swego życia rodzinnego i religijnego. Trafiała do parafii pw. św. Brunona.

W sylwestrową noc 1953 r. w kościele św. Brunona tuż przed północą w zakrystii odbyła się uroczystość ślubu kościelnego Reginy i Bronisława oraz chrzest dwóch ich synów. Bronisław był oficerem LWP. Świadkami na ślubie byli: oficer LWP Tadeusz Dutkiewicz – przyjaciel frontowy Bronisława, oraz Józef Łuczko – przyjaciel jeszcze z Wileńszczyzny mieszkający w Grajewie. Rodzice chrzestni Tadeusza to: Irena Sankowicz (bratowa Bronisława) i Wilhelm Janowski (brat Reginy); chrzestni Romana: Józef Łuczko i Irena Janina Janowska (żona Wilhelma). Ślubu udzielał proboszcz, ks. Jan Wielgusz, który przygotował uroczystość w ścisłej konspiracji przed komunistyczną władzą. Okna zakrystii były szczelnie

¹¹ Dwa lata przed śmiercią ojciec chrzestny Tadeusza, Wilhelm Janowski, zapytany o okoliczności chrztu Tadeusza rzewnie się rozpłakał. Było to wydarzenie wstrząsające dla całej rodziny. Były to chrzciny pod okupacją sowiecką w Polsce z okresu stalinizmu.

zasłonięte, a świątynia zamknięta. Warto zaznaczyć, że świadectwo chrztu Tadeusza wypisał w 1959 r. ks. Władysław Piwowarski, wówczas wikary parafii pw. św. Brunona w Giżycku, późniejszy profesor socjologii religii na KUL i jego nauczyciel w latach siedemdziesiątych XX w.

Tadeusz od 1972 r. pozostawał z nim w relacjach, można określić, dość skomplikowanych. Podjęte w 1972 r. studia na KUL stały się bezpośrednią przyczyną wyrzucenia ojca z wojska, w którym pełnił funkcję kwatermistrza jednostki wojskowej (5794) o charakterze obrony przeciwlotniczej w Grudziądzu. Tadeusz bywał wzywany za pośrednictwem dziekanatu na przesłuchania do Wydziału ds. Wyznań bezpieczeństwa lubelskiej, na ul. 22 Lipca. W efekcie ojciec stracił pracę w 1973 r. Z pomocą dowódcy jednostki zdołał przejść na rentę zdrowotną. Ów dowódca zdradził później tajemnicę, że ze Sztabu Generalnego z Warszawy dostał telefoniczny rozkaz zdegradowania podpułkownika Sakowicza do rangi szeregowca. Rozkazu nie wykonał jako kolega frontowy i przyjaciel z najokropniejszych doświadczeń wojennych. Od końca 1974 r. Tadeusz nie miał prawa przyjazdu do domu rodzinnego nawet na święta. Dopiero w czerwcu 1977 r. ojciec przyjechał na KUL i, tuż przed egzaminem, przeprosił syna za wszystkie krzywdy minionych lat.

W Boże Narodzenie 1978 r. zapytał syna, skąd wiedział, że jego profesor zostanie Papieżem? W odpowiedzi usłyszał: „To był efekt zróżnicowanych zawirowań i młodzieńczych wyborów w nieprzewidywalnych sytuacjach i okolicznościach życiowych”.

Na łożu śmierci w szpitalu Wojskowej Akademii Medycznej w Łodzi ojciec poprosił go, by napisał doktorat. Prośbie stało się zadość w 1997 r. na KUL-u. Po habilitacji na APS w Warszawie w (2014), jeszcze tego samego dnia udał się na grób ojca w Grudziądzu i złożył na nim kwiaty wdzięczności za wszelkie dobro, jakim został w życiu obdarowany.

*

Mieczysław Sakowicz – s. Antoniego ur. 22 marca 1919 w Mosarzu pow. Postawy, woj. Wilno – przybył do Polski 11 grudnia 1955 i zamieszkał w Łodzi. Dokument, przytaczany poniżej, wydano z datą 13 grudnia 1955 r. w Sanoku w Punkcie Repatriacyjnym PRL:

Wyciąg POSTANOWIENIA Wojskowego Trybunału Przybałtyckiego Wojennego Okręgu w składzie: przewodniczącego podpułkownika służby sprawiedliwości Myszakowa, podpułkownika służby sprawiedliwości Maško, po rozpatrzeniu na posiedzeniu w dniu 10 czerwca 1955 r. w trybie nadzoru protestu wojennego prokuratora Przybałtyckiego Wojennego Okręgu na wyrok wojennego trybunału wojska Ludowego Komisariatu Spraw Wewnętrznych ZSRR z dnia 13 lipca 1945 roku w sprawie Sokowicza Mieczysława, syna Antoniego, 1919 roku urodzenia, urodzonego we wsi Mostorriu Postawskiego powiatu, Wileńskiego województwa, Polaka. POSTANOWIŁ: Wyrok wojennego trybunału wojska Ludowego Komisariatu Spraw Wewnętrznych ZSRR z dnia 13 lipca 1945 roku w stosunku do Sokowicza Mieczysława, syna Antoniego, uchylić i sprawę o nim w dalszym postępowaniu w trybie karnym umorzyć. Sekretarz Sądowny Wojennego Trybunału Przybałtyckiego Wojennego Okręgu st. lejt-nant w służbie sprawiedliwości (-) nieczytelny (Stepuczew)

Pieczęć okrągła: „Wojenny Trybunał Przybałtyckiego Wojennego Okręgu.” Wykonał Tłumacz Przysięgły Edward Ciuksza w Łodzi ul. Piotrkowska 33 m 12 w dniu 31 października 1962 roku, Numer Repertorium 745/62¹².

¹² Dokumenty rodzinnego archiwum Sakowiczów w Łodzi, ul. Próchnicka 20, m. 46.

Nie wiadomo, za co został skazany i dokąd go deportowano. Po powrocie skąpo wypowiadał się na swój temat. Można było jednak dostrzec, że przebywał na Zakaukaziu w kopalniach soli.

*

W tamtym czasie każde zbędne słowo mogło skutkować śmiercią. Obecnie rzadko zdajemy sobie sprawę z realiów okupacji sowieckiej, która wcale nie odeszła w niepamięć, ale jest realnością przynajmniej na Ukrainie. Powroty z zesłania nie były zakończeniem dramaturgii prześladowań i dramatów prześladowanych. Tu była ich kontynuacja: trudności ze znalezieniem pracy, normalnego mieszkania, wszystkich zabezpieczeń związanych z cywilizowanym życiem, włącznie z normalnym wychowywaniem dzieci. Powracający do Polski zesłańcy, czy to z Sybiru, czy innych miejsc zesłania, traktowani byli jak przestępcy. Inaczej mówiąc – było wówczas trudno być Polakiem we własnej ojczyźnie.

Czy w ogóle można było mówić w tamtym czasie o Polsce jako ojczyźnie? Rodziny pozbawione rodowych korzeni traciły swą tożsamość. Jeżeli dochodziło do tego pozbawienie wiary, zakaz jej praktykowania – wówczas spora część społeczeństwa po prostu dziczała. W takiej perspektywie rola Kościoła katolickiego była wyjątkowa. To dzięki bohater-skim kapłanom, ich wytężonej pracy duszpasterskiej, całkowitemu poświęceniu – najczęściej o charakterze działalności konspiracyjnej, wzrastały piękne pokolenia nowych powołań do stanu duchownego, mężnych misjonarzy, wspaniałych naukowców, z Karolem Wojtyłą na czele.

Wspomniana Stanisława Janowska w 1979 r. (rok przed śmiercią) podsumowała bardzo krótko swe całe męczeńskie życie: „Dopiero teraz zrozumiałam sens mego cierpienia, kiedy zobaczyłam na ekranie wybór naszego rodaka na Stolicę Piotrową w Watykanie”.

Wiele przeżyły minione pokolenia Polaków tu w Polsce i na całym świecie. Czy jednak doczekamy się spokojnego życia we własnej Ojczyźnie? Wszystko wskazuje na to, że przed społeczeństwem stoi ogromne zadanie – odpowiedzialnego wychowywania najmłodszych Polaków wiernych wartościom fundamentalnym.

*

Ważnym dla dynamiki życia społecznego w nieprzewidywalnych zawirowaniach może być przykład pani Natalii B. z Kielc. Życie tej wspaniałej i skromnej kobiety nie było łatwe, za to niezwykle wartościowe.

Spotkałem ją pierwszy raz w 2000 r. na Karczówce, gdzie mieszkała od zakończenia II wojny światowej. Codziennie przychodziła na Mszę św., a jej kot czekał cierpliwie na swoją panią przed drzwiami kościoła. Na początku pierwszej dekady obecnego stulecia p. Natalia przeżyła wstrząs, a miała ich w życiu co niemiara. Po czterdziestu latach rozłąki małżeńskiej przed jej drzwiami stanął mąż Andrzej, pytając, czy może wejść. „To jest Twój dom i zawsze powinieneś w nim być” – usłyszał. Odszedł w najtrudniejszym okresie małżeństwa: dwójka małych dzieci i ogromnie trudne warunki życia. Została sama; praca szatniarki w wyższej szkole pedagogicznej była skromnie opłacana. Z pomocą sąsiadów i dalszej rodziny realizowała obowiązki macierzyńskie i zawodowe na miarę sił i niezłomnej wiary w Boga.

Nasza znajomość zaczęła się od pytania, jakie mi zadała: „Niech mi pan powie, czy ja jestem głupia? Bo tak mnie nazywały koleżanki po tym, jak wpuściłam swego dawnego męża do domu”. Zaskoczony, odpowiedziałem, że nie jest głupia, ale święta. Tylko świętość, nie głupota, jest ściśle związana z przebaczeniem. Przyjęty do domu marnotrawny mąż przeżył nawrócenie. Zostawił konkubinę, zostawił za sobą burzliwą przeszłość. Nowe życie zaczęło się bardzo intensywną

pracą. W niedługim czasie wyremontował ubogie mieszkanie w starej niszczej chałupinie. Zainstalował wszystkie media i codziennie towarzyszył p. Natalii, obok kota, w wieczornych nabożeństwach na Karczówce. Zaczął uczestniczyć w pielgrzymkach z Kielc-Wiślicy na Jasną Górę. Po kilku latach zmarł. Ich dzieci, Krzysztof – zmarł nagle w wieku czterdziestu lat, a córka Anna w młodości, w wieku 20 lat wyjechała do Ameryki. Tam wyszła za mąż i założyła wspólną rodzinę. Pani Natalia odwiedzała Annę kilkakrotnie, ale zostać na stałe nie chciała. W ostatnich latach Anna przyjeżdżała do Polski na wakacje i wspierała ukochaną mamusię we wszystkich troskach samotnego życia.

Pani Natalia zmarła 17 grudnia 2023 r. w Szpitalu Miejskim na ul. Kościuszki w Kielcach, w dniu 87 urodzin. Podczas Mszy św. pogrzebowej ks. Jerzy Firczyk zaznaczył, że największym przymiotem zmarłej Natalii była umiejętność przebaczenia – pomimo wszystko.

Jej życie jest dowodem, że wiara jest potęgą człowieczeństwa. Warto w to człowieczeństwo wpatrywać się nieustannie z własnej perspektywy.

Nadzieja w sytuacjach ekstremalnych

Wobec dramaturgii zesłania, tułaczki, ograbienia i braku perspektyw można czasem mieć nadzieję, która „uczy inaczej”. Autor tak zatytułowanej książki, Waław Hryniewicz, we wstępie napisał:

Noszę w sobie głęboką nadzieję, że chrześcijaństwo potrafi odnaleźć w przyszłości pogodniejsze spojrzenie na grzeszność człowieka i jego ostateczne losy. Nie chodzi bynajmniej o to, by miało wyrzec się samego pojęcia lub poczucia grzechu. Człowiek winien mieć świadomość popełnionego zła. Wyolbrzymianie jednak rzeczywistości grzechu i winy

przysłania wiarę w przebaczenie i miłosierdzie Boga. Kształtuje się wówczas mentalność, która ludzi paraliżuje, zniechęca, a nawet skłania do odrzucenia samej idei Boga. Chryścijaństwo nie może stać się religią nakazów, zakazów i sprawiedliwości karzącej. W przeciwnym razie ztraca się myśl o wolności, którą Bóg respektuje, lecz nie pozostawia nigdy samej sobie, dopóki nie zdoła jej ku sobie przyciągnąć¹³.

Tę postawę dostrzega się w licznych przykładach kobiet niezłomnych, dzielnych, a zatem bez wątpienia świętych. Taką była Krystyna Krahełska, o czym pisał Piotr Szubarczyk w 79. rocznicę wybuchu Powstania Warszawskiego.

W nocy z 1 na 2 sierpnia 1944 roku na warszawskim skwerku umierała od ran postrzałowych 30-letnia sanitariuszka Powstania Warszawskiego, poetka Krystyna Krahełska, ps. Danuta. Mogłaby powtórzyć za Horacym: *non omnis moriar*. W 1938 pozowała bowiem wybitnej polskiej rzeźbiarce Ludwice Nitschowej do pomnika warszawskiej Syrenki z Powiśla. Tej Syrenki, którą zna i kocha cała Polska. Pani profesor okazała się prorokinią: postać ze starego herbu Warszawy sprzed sześciu wieków ma sylwetkę i twarz dziewczyny z bliskiego nam pokolenia czasu wojennej apokalipsy, która miała nadejść pięć miesięcy po odsłonięciu pomnika na Powiślu. I jeszcze jeden symbol: ten pomnik powstał z inicjatywy wojennego bohatera Warszawy, prezydenta Stefana Starzyńskiego. Profesora Nitschowa zachwyciła się pięknem fizycznym Krystyny, widząc ją jako „wysoką, świetnie zbudowaną, mocną dziewczynę o słowiańskim, a raczej polskim typie urody”. Prawdopodobnie też jednak dostrzegła jej duchowe piękno. Po latach powiedziała: „Wyrzeźbiona przeze

¹³ W. Hryniewicz, *Nadzieja uczy inaczej. Medytacje eschatologiczne*, Wydawnictwo Księży Werbistów Verbinum, Warszawa 2003, s. 10-11.

mnie twarz Syreny warszawskiej jest twarzą Krystyny monumentalizowaną, aby nie było tak łatwo rozpoznać Krysię, chodzącą ulicami, co by ją może krępowało. Bo chodziła ulicami warszawskimi prosta, wysoka, jaśniejąca uśmiechem wewnętrznej młodzieńczej radości i siły, gotowa na wszystko, co uczciwe, sprawiedliwe i piękne¹⁴.

Tak było przed II wojną, która wszystko powywracała, włącznie ze zdradą najpoważniejszych sprzymierzeńców Polski. Po jej zakończeniu o pokojowym układzie świata powojennego decydowali zasadniczo ideolodzy, z ideologią komunistyczną na czele. Doświadczyła tego najbardziej Polska i kraje oddane przez Zachód pod jurysdykcję nierozliczonego Wschodu. W niedługim okresie po wojnie zdarzyły się: tzw. „zimna wojna”, Solidarność, „upadek” Związku Sowieckiego i w końcu otwarta agresja Rosji na słabsze militarne narody, nie tylko w Europie, również w Afryce, na Bliskim i Dalekim Wschodzie, w środkowej i południowej Ameryce, z Ukrainą w ostatnim czasie.

Taki układ odsłania słabość, a nawet groźbę ideologicznych rozwiązań wobec ogólnie pojętego porządku społecznego świata. Jego źródła dopatrywać się trzeba w poszanowaniu najważniejszych ludzkich wartości, z wartością życia ludzkiego na czele. To w zasadzie nauka, nie ideologia powinna uczestniczyć priorytetowo w rozwiązywaniu problemów życiowych społeczeństw i narodów. Jednak również nauka, bez odniesienia do mądrej duchowości, do Boga, nie spełni oczekiwań stojących przed decydentami odpowiedzialnymi za przyszłość świata. Podstawą takiego kierunku rozwoju świata jest personalistyczne wychowanie człowieka

¹⁴ P. Szubarczyk, *My musimy być mocne i jasne. Krystyna Krahelska „Danuta”, warszawska Syrenka z Polesia*, „Nasz Dziennik” nr 176, 1 sierpnia 2023, s. 7 (I), (s. 7-8 – I-II Dodatek *Polska walczy w 79. rocznicę wybuchu Powstania Warszawskiego – Dodatek s. I-V*).

– najlepiej sformułowane w pedagogice pastoralnej¹⁵ – hasła obejmującym wszystkie przestrzenie prawidłowego kształtowania osobowości dojrzałego człowieka.

Doniosłość problematyki, a nade wszystko dorobek prekursora pedagogiki pastoralnej, ks. Franciszka Blachnickiego (1921-1987), zamordowanego w wieku 66 lat w Carlsbergu przez polską bezpiekę, docenił prezydent RP Andrzej Duda nadaniem pośmiertnie Słudze Bożemu ks. prof. Franciszkowi Blachnickiemu Orderu Orła Białego. Uroczystość odbyła się 6 sierpnia 2023 r. na górze Błyszcz, nieopodal Krościenka w Pieninach.

Poseł Jerzy Polaczek, od VIII klasy szkoły podstawowej zaangażowany w Ruch Światło-Życie, animator konspiracyjnej grupy oazowej młodych Słowaków, również rodzinie blisko związany ze Sługą Bożym, dzielił się na łamach prasy wspomnieniem o nim:¹⁶

Wszystkie swoje dzieła ewangelizacyjne, poczynając od Krużaty Trzeźwości po Chrześcijańską Służbę Wyzwolenia Narodów, podejmował z myślą o wychowaniu człowieka wolnego. Uczył odpowiedzialności, odwagi w przyznawaniu się do wiary w miejscu pracy, na uczelni w czasach, gdy kłamstwo zastępowało prawdę. Z perspektywy czasu jego wychowankowie doceniają wymiar społeczny formacji oazowej – to dało ich życiu wyjątkową pełnię. – Jego niezłomność wynikająca z głębokiego nawrócenia w celi śmierci w 1942

¹⁵ T. Sakowicz, *Pedagogika pastoralna*, [w:] *Encyklopedia pedagogiczna XXI wieku*, t. 4, T. Pilch (red.), Wydawnictwo Akademickie Żak, Warszawa 2005, s. 185-192; Tenże, *Czym ma być pedagogika pastoralna?* „Ateneum Kapłańskie” 2018, z. 2, s. 281-295; F. Blachnicki, *Teologia pastoralna ogólna*, cz. 2, *Eklezjologiczna dedukcja teologii pastoralnej*, Lublin 1971 (skrypt dla studentów KUL), s. 479 i n.

¹⁶ M. Rutkowska, *Wychowawca wolnych ludzi*, „Nasz Dziennik” nr 181, 7 sierpnia 2023, s. 13.

r. była jednym z fundamentów postawy, która potem towarzyszyła decyzjom wielu młodych ludzi. Widzieliśmy w nim świadka, człowieka o ogromnej odwadze, niezrażającego się przeciwnościami.

Franciszek Blachnicki został skrytobójczo zamordowany przez agentów polskiej bezpieki 27 lutego 1987 r. w Carlsbergu w Niemczech. To kolejna ofiara zbrodni komunistycznej.

„Moc ducha ludzi prawdziwie wolnych jest dzisiaj – bardziej niż kiedykolwiek w historii – realną siłą kształtującą bieg dziejów”. Trudno uwierzyć, że te słowa wypowiedział człowiek, który doświadczył najbardziej drastycznych form opresji nazizmu i komunizmu, a jednak dzięki wierze pozostał wolny. Sługa Boży ks. Franciszek Blachnicki – jeden z najwspanialszych kapłanów, żołnierz kampanii wrześniowej, więzień KL Auschwitz, skazany na karę śmierci przez Gestapo w Katowicach, represjonowany w PRL za propagowanie trzeźwości i ewangelizację młodzieży, ofiara zbrodni komunistycznej¹⁷.

To słowa z filmu o ks. Blachnickim zatytułowanym „Operacja baxis” w reżyserii Anity Gargas¹⁸.

Dramaturgia tych przekazów potwierdza powszechne w Polsce stwierdzenie, że komuna ma się dobrze pomimo wywalczonej kiedyś niepodległości i kolejnych politycznych wyborów, zdawałoby się wolnych¹⁹. Na tle zróżnicowanych zawirowań ideologicznych współczesnego świata istnieje wyjątkowo realne zapotrzebowanie na prawdziwą pedagogikę o personalistycznym wymiarze. Interesujące obecnie jest

¹⁷ Tamże.

¹⁸ Film emitowany 1 grudnia 2023 r. w TVP1 o godz. 21.30.

¹⁹ J. „Rekontra” Piasecki, *Elita z urojenia żąda krwi*, „Warszawska Gazeta” nr 48, 1 – 7 grudnia 2023, s. 8; zob. też: I. Brodacka-Falzmann, *Znikły wszelkie bariery*, „Warszawska Gazeta” nr 48, 1–7 grudnia 2023, s. 9.

to, że nawet na wyższych uczelniach nie tylko w Polsce lekceważy się prawdziwy humanitarny wymiar wychowywania. Taki wymiar, w którym życie ludzkie jest najwyższą po Bogu wartością.

Wartości uniwersalne w dyskursie naukowym

Kształtowanie świadomości społecznej w państwach narodowych odbywa się w oparciu o pamięć historyczną w naukowej odświeżeniu. Każde dojrzałe społeczeństwo opiera się na wartościach dla siebie kluczowych. Te z kolei nie mogą być oderwane od ogólnie obowiązującej hierarchii wartości ogólnoludzkich. Treści tych zagadnień przekazywane są w ramach powszechnej edukacji i wychowania realizowanych przez szkolnictwo wszystkich szczebli. Niebagatelną rolę w tym procesie odgrywają media. Od ich reprezentantów społeczeństwo oczekuje rzetelności i – co więcej – odpowiedzialności moralnej. Uczestniczą one bowiem w procesie kształtowania społeczeństwa w najszerszym tego słowa znaczeniu.

Edukacja, polityka, media to podstawowe przestrzenie kształtowania dojrzałości społecznej wszystkich bardziej szczegółowych aktywności społecznych, takich jak prawo, medycyna, badania naukowe, z szeroko pojętą kulturą i sztuką, które bez aspektu duchowego, a w tym religijnego, byłyby zubożone i niekompletne.

Kształtowanie pamięci historycznej ma dwutorowy przebieg. Najpierw kształtowana jest w środowisku grupy pierwotnej – w środowisku rodzinnym, które można określić jako socjalizację zasadniczą (pierwotną). Młode pokolenie po rodzicach, po środowisku lokalnym (najbliższym rodzinie otoczeniu życia codziennego), przejmuje treści fundamentalne dla poprawnego kształtowania dojrzałej osobowości. Z drugiej strony o tę dojrzałość zatroskane jest szersze otoczenie rodziny – środowisko zewnętrzne, które stopniowo

również dochodzi do „głosu” wraz z docierającymi do jednostki informacjami i wartościami o charakterze ogólnospołecznym, nawet międzynarodowym i globalnym. Następne środowiska wyznaczają desygnaty charakterystyczne dla bardziej złożonego układu społecznego: otoczenie edukacyjno-wychowawcze nadzorowane przez odpowiednią politykę państwa. Ten obszar w socjologii jest określany jako właściwy socjalizacji wtórnej.

Zarysowany układ przyjmuje swoistą nieprzewidywalną przestrzeń, którą wypełniają najnowocześniejsze instrumenty wpływania na człowieka w jego rozwoju osobowościowym. Wśród najnowszych czynników zaznacza się rola cyberprzestrzeni ze sztuczną inteligencją. Taki układ nie pozostaje bez znaczenia dla prerogatyw pedagogicznych, wobec których współczesna pedagogika i wychowanie zmuszone są do przeformatowania dotychczasowych form oddziaływania na nowe tory. Konieczne jest zwrócenie specjalnej uwagi na zrównoważone traktowanie w wychowaniu czynników: materialnego (cielesnego), psychicznego i duchowego, właściwych człowiekowi jako osobie. Zatem, aby traktować człowieka odpowiedzialnie, konieczne trzeba przypomnieć, kim jest człowiek jako osoba. Tymczasem socjologowie boją się tego określenia w swych analizach. Potwierdza to powszechny brak definicji osoby w słownikach socjologii. Brak ten jest instrumentalnie uzupełniany kilkoma pojęciami stosowanymi przez socjologów w odniesieniu do jednostki (np. jaźń, tożsamość). Analizując pojęcie osobowości (*personality*) autor zaznaczył, że:

Pochodzi ono od łacińskiego *persona* (maska, rola, osoba) i dotyczy zestawu mniej lub bardziej trwałych cech, określanych i ocenianych przez innych, odróżniających jednostkę od innych. Zakłada się, że cechy te występują niezależnie od okoliczności czasu i miejsca i są podstawą zachowania.

A zatem osobowość określa jednostkę jako przedmiot (oceny zewnętrznej), natomiast pojęcie jaźni dotyczy jednostki jako podmiotu, jako źródła działania i samorefleksji²⁰.

A przecież podstawowym pojęciem dla wszystkich analiz socjologicznych jest – rozumienie człowieka jako osoby, czyli bytu w świecie wyjątkowego. Najbardziej wiarygodnie analizę tę reprezentuje podejście personalistyczne, według którego życie ludzkie jest najwyższą wartością, a w religijnym ujęciu wręcz świętością. Takie rozumienie nakazuje postawę szacunku wobec każdego życia ludzkiego.

W *Zaproszeniu do socjologii* Peter L. Berger zwrócił uwagę na pojęcie „dobór osób” w związku z analizą problematyki teorii ról. Pojęcie to wprowadzili Hans Gerth i C. Wright Mills. Odwołując się do tego pojęcia Berger zauważył:

Każda struktura społeczna dobiera te osoby, których potrzebuje do swego funkcjonowania i eliminuje w taki czy inny sposób osoby nieodpowiednie. Jeśli nie ma żadnych osób do wyboru, muszą one być wynalezione lub raczej – wyprodukowane zgodnie z określonymi wymogami. W ten sposób, za pomocą mechanizmów socjalizacji i „formowania” społeczeństwo wytwarza niezbędny do jego funkcjonowania personel. Socjolog stawia na głowie zdroworozsądkowy pogląd, że pewne instytucje powstają dlatego, iż są na świecie pewnego rodzaju ludzie. Przeciwnie, waleczni żołnierze pojawiają się, gdyż są armie gotowe do wyjścia w pole, pobożni ludzie – gdyż są kościoły do zapełnienia; nauczyciele – gdyż są uniwersytety do obsadzenia; mordercy zaś – gdyż są morderstwa do popełnienia. Twierdzenie, że każde społeczeństwo otrzymuje takich ludzi, na jakich zasługuje, jest

²⁰ *Słownik socjologii i nauk społecznych*, G. Marshall (red.), Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2004, s. 221.

niepoprawne, to raczej każde społeczeństwo produkuje takich ludzi, jakich potrzebuje. Możemy czerpać pewną pociechę z faktu, że tak rozumiany proces produkcji natrafia niekiedy na trudności techniczne²¹.

Jako przykład zasygnalizowanych trudności może posłużyć rola Kościoła, czy Kościołów, których priorytetowym działaniem jest takie wychowanie człowieka, by nie tracił on w perspektywie własnego zbawienia. W przypadku Kościoła katolickiego pomocą w realizacji swoich planów działania może być katolicka nauka społeczna²².

Według tej doktryny wszystkie zastosowane środki mają charakter czysto humanitarny, włącznie z konsekwencjami wynikającymi z braku ich stosowania. Świadectwo przekazywanych wartości jest w tym przypadku najefektywniejszą drogą poprawnego wywiązywania się z zobowiązań. Przeciwnicy tej drogi starają się bezwzględnie torpedować nauczanie wartości uniwersalnych, ogólnoludzkich, odrzucając istnienie Boga. A że nie potrafią tego udowodnić, dlatego w realizacji swych celów wykorzystują zróżnicowane ideologie, nierzadko w sposób brutalny.

Mówimy o ideologii wtedy, gdy pewna idea służy w społeczeństwie jakimś żywotnemu interesowi. Bardzo często, choć nie zawsze, ideologie konsekwentnie zniekształcają rzeczywistość społeczną, gdyż jest to dla nich funkcjonalne. (...) W każdym wypadku ideologia zarówno usprawiedliwia działania grupy, której żywotnym interesom służy, jak

²¹ P. L. Berger, *Zaproszenie do socjologii*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2000, s. 105-106.

²² S. Jarocki (Czesław Strzeszewski), *Katolicka nauka społeczna*, Paris 1964, Warszawa 1985, Lublin 1994, Lublin 2003.

i interpretuje rzeczywistość społeczną w taki sposób, że nadaje temu usprawiedliwieniu cechy prawdopodobieństwa²³.

Krótkie przypomnienie istotnych dla obecnej rzeczywistości społecznej problemów pozwala dostrzec zagrożenia, które piętrząc się komplikują jakość naszego życia i nierzadko wprowadzają zbędny niepokój o perspektywę życia w ogóle.

Janusz Mariański, analizujący relację pomiędzy godnością ludzką a socjologią moralności, stwierdza:

Przyjęcie w ramach paradygmatu pozytywistycznego stanowiska bezstronnego obserwatora (opis) uniemożliwia socjologowi sformułowanie hierarchii wartości i norm, pozwala mu jedynie uchwycić i określić moralność przez determinizmy i skutki społeczne, z pominięciem analizy treści pojęciowej i normatywnej moralności. Socjolog francuski Patrick Pharo proponuje badanie relacji moralności i tego co społeczne w nowy, zmodyfikowany sposób. W ostatnich kilku dekadach socjologowie uwierzyli, że nie muszą zgłębiać pojęciowych i normatywnych treści moralności. Uznali moralność za ideologię, zróżnicowaną w zależności od kultur i grup społecznych oraz skupili się na badaniu jej determinantów i skutków społecznych. Pharo próbuje wprowadzić na nowo filozofię i etykę do teorii socjologicznej, wzmocnić fundamenty pojęciowe socjologii, co umożliwiłoby poznawanie i badanie sensu moralnego faktów i działań społecznych. Ten nowy kierunek badań nazywa on socjologią moralną lub socjologią etyki. W poszukiwaniu moralnego sensu faktów społecznych nie wystarczy odwoływać się do kryteriów empirycznych, np. potępienia społecznego czy sankcji społecznej, lecz należy uwzględnić rozmaite elementy przymusu normatywnego obecnego w codziennych

²³ P. L. Berger, *Zaproszenie do socjologii*, s. 107-108.

społecznych nakazach etycznych i w doktrynach filozofii moralnej, które pozwalają określić problem moralny. Pharo w swoim projekcie socjologii moralnej nie odrzuca dotychczasowych paradygmatów moralnych, rozwija jednak nowy kierunek badań, w którym elementy pojęciowe moralności stanowią zasadniczy przedmiot dociekań tej postaci socjologii (semantyczna metoda interpretacji). Socjologia moralna nie przestaje być socjologią²⁴.

Przedstawiona analiza trudności, na jakie napotyka refleksja socjologiczna nad wartościami fundamentalnymi, wymaga uporządkowania naukowego rugującego z nauki wszelkie naleciałości o charakterze ideologicznym. Ma to oddźwięk w wychowaniu weryfikowanym autentycznym świadectwem odpowiedzialności za podjętą aktywność. J. Mariański kontynuując ten tok myślenia zaznaczył:

W personalistycznej socjologii moralności akcentujemy nie tyle społeczeństwo jako odrębną całość społeczną kształtującą moralność, lecz to, że społeczeństwo jest w ustawicznej fazie stawania się, że stanowi ono „produkt” aktywności ludzkiej, efekt ludzkich decyzji i wyborów. Nie jest ono stabilnym bytem, lecz swoistym procesem, a więc nie tyle istnieje, ile raczej nieustannie staje się.

(...) Tylko człowiek jako osoba jest zdolny do przeżywania wartości i norm moralnych oraz wartości związanych z *sacrum*. To, co jest stałe w moralności, musimy odnieść nie tyle do zmiennych, społecznie uwarunkowanych wartości i norm, lecz do struktury naszego człowieczeństwa. (...) Bez odniesienia się do godności osoby ludzkiej nie znajdziemy ostatecznego uzasadnienia dla przedkładania uniwersalnych zasad

²⁴ J. Mariański, *Godność ludzka jako nowy paradygmat w socjologii moralności*, „Edukacja Humanistyczna” 2022, nr 2, s. 31-32.

nad partykularne interesy. Społeczeństwo uczestniczy ustawicznie w procesie uzgadniania wartości i norm moralnych, ale ich do końca nie uprawomocnia. Ostateczna legitymizacja tych porządków aksjologicznych dokonuje się na gruncie człowieczeństwa, godności osoby ludzkiej, człowieka, który ma jakąś „niepoliczalną” i „niezbywalną” ważność. Jeżeli traktujemy w socjologii moralność jako „produkt” interakcji i komunikowania międzypersonalnego, to przecież te społeczne uwarunkowania są przede wszystkim kształtowane przez ludzi jako istoty świadome i wolne. To oni poszukują swojego spełnienia i szczęścia w powiązaniu z innymi ludźmi i w solidarnych związkach z nimi. (...) Nie wystarczy narodzić się człowiekiem, trzeba się nim ustawicznie stawać w realiach życia społecznego. Człowiek jako osoba, a więc istota wolna, świadoma i odpowiedzialna, kształtuje międzyludzkie współżycie, zdobywa się na czyny nawet skrajnie bezinteresowne, ale też i na dobre działania, które wypływają z motywacji mniej szlachetnych (np. własna korzyść, nadzieja na odwdzięczenie się, szacunek społeczny, błogosławieństwo Boże, poprawa własnego samopoczucia). Może także błędzić co do charakteru właściwych wartości, tego co najpełniej urzeczywistnia jednostkę jako osobę²⁵.

Pedagogika jest ściśle związana z socjologią jako podstawową refleksją nad pojęciami społecznymi. Co w socjologii jest niedopracowane, automatycznie odzwierciedla się w działaniach operacyjnych pedagogiki. Odpowiedzialni pedagodzy mają świadomość tych zawirowań i najczęściej podejmują działania o charakterze intuicyjnej realizacji swych prerogatyw. Gorzej sytuacja przedstawia się w odniesieniu do prawników i polityków. Tu prym wiedzie tzw. poprawność polityczna. Konsekwencje popełnianych błędów

²⁵ Tamże.

ponoszą najczęściej przedmioty/podmioty działalności wychowawczej, najczęściej bez należytego rozliczenia i ukarania, zakamuflowanej często deprawacji w majestacie prawa.

Na zakończenie

Na kanwie powyższych analiz nie mogę nie wspomnieć o ks. Romanie Dzwonkowskim (1930-2020) SAC. Był on chyba najlepiej znającym rodzinę autora tego tekstu, o której sami zainteresowani wiedzą najmniej. Jeszcze za czasów Związku Sowieckiego prowadził badania naukowe nad rodzinami polskimi pozostającymi na jego terenie. Bywał w domu rodzinnym Bronisława Sakowicza w Mosarzu. Znał wszystkich mieszkańców tej miejscowości. Autor wielu opracowań rejestrujących rzeczywistość życia Polaków pod panowaniem sowiektów spuentował tamtą rzeczywistość dość wyrażnie, także co do założeń wiary komunistycznej:

(...) chrześcijański warunek zbawienia, jakim jest miłość, został w marksizmie-leninizmie zastąpiony wymaganiami absolutnej nienawiści do wymogów klasowych i kontrrewolucyjnych. Szatan, w religii chrześcijańskiej przeciwnik zbawienia, zastąpiony został przez kapitalistów, burżujów i kontrrewolucjonistów, reprezentujących zło absolutne i skazanych na bezwzględne zniszczenie fizyczne. Lenin, a potem jego następcy, w teorii i w praktyce wykluczali ich z gatunku ludzkiego. Chrześcijaństwo podkreślało świętość rodziny. Natomiast jednym z najpopularniejszych haseł bolszewików w latach 20. było: *Rozbijając ognisko rodzinne wymierzimy ostateczny cios ustrojowi burżuazyjnemu*. Do niezliczonych, bluźnierczych parodii chrześcijaństwa należy i taka, którą bolszewicki poeta, Wasilij Kniaziew zawarł w poemacie *Czerwona Ewangelia* (1918). Pisał w nim: „Oto przesłanie drugiego Chrystusa (...). Błogosławieni, którzy nie znają

miłosierdzia." (...) niezwykle ważne w ideologii komunistycznej pojęcie „nowej moralności” i „nowego człowieka”, wychowanego według zasad komunizmu, było przejęciem chrześcijańskich, sformułowanych przez św. Pawła Apostoła, określeń „nowy człowiek, stworzony przez Boga” (Ef 4,24) i „nowe stworzenie” (2 Kor 5,17). Założenia wiary komunistycznej były logiczną, lecz demoniczną odpowiedzią na potrzeby wynikające z duchowej struktury człowieka²⁶.

Specjaliści od duchowości człowieka²⁷ twierdzą, że jest on ubogacony zmysłem religijnym, i że zmysł ten ukierunkowuje jednostkę ku transcendencji, ocala jej człowieczeństwo i wolność, nadaje im sens. W Związku Sowieckim podjęto diaboliczną próbę zredukowania właściwości tego zmysłu do rzeczywistości wyłącznie doczesnej. Jedyny cel takiego działania miał na względzie zastąpienie idei Boga ideą partii komunistycznej.

Twórcy komunizmu w ZSRR docenili wielką siłę i znaczenie zmysłu religijnego (w człowieku – podkr. T.S.) oraz zawartą w nim groźbę dla tego ustroju. Dlatego podjęli próbę stworzenia substytutu religii opartej na wierze w Boga. Miała ją zastąpić wiara w komunizm, w idealne społeczeństwo komunistyczne, które powstanie w przyszłości oraz w najwyższy i nieomylny autorytet partii. Była to wiara w możliwość samozbawienia w ateistycznym i komunistycznym antykościelu. (...) samozbawienie to nie miało być dziełem indywidualnego człowieka, lecz partii komunistycznej. (...)

²⁶ R. Dzwonkowski, *Komunizm w ZSRR a zmysł religijny, tworzenie pseudo-religii*, [w:] *Wychowanie człowieka otwartego. Rola „Zmysłu religijnego” Luigi Giussanigo w kształtowaniu osoby*, A. Rynio (red.), Wydawnictwo Jedność, Kielce 2001, s. 172.

²⁷ F. W. Foerster, E. Gilson, J. Woroniecki, J. M. Bocheński, L. Giussani, R. Guardini, D. Opozda, Z. Zdybicka i in.

Komunistyczna parodia religii pociągnęła za sobą straszliwe koszty społeczne w dziedzinie moralności, kultury i ekonomii. Jej wynikiem stało się nagromadzenie niemożliwych do opisanego zbrodni na skalę dotychczas niespotykaną, których ofiarami stały się setki milionów ludzi. Stworzenie substytutu wiary w Boga oraz zniszczenie zmysłu religijnego i potrzeby absolutu obecnej w człowieku okazało się niemożliwe. Nie oznacza to jednak wcale, że próby tego rodzaju zostały zaprzestane. Przeciwnie, zmieniły one jedynie swą formę²⁸.

*

Warto zdobyć się na refleksję, czy zarysowane w artykule problemy znajdują kontynuację. Czy upiory spod dawnej okupacji sowieckiej przypadkiem nie budzą się od strony zachodnich sąsiadów Polski. Czy o taką rzeczywistość Polska zabiegała wstępując w struktury Unii Europejskiej? Taka refleksja powinna szybko nastąpić, by w miarę szybko naprawiać te błędy życia społecznego, które mogą skutkować utratą niepodległości.

²⁸ R. Dzwonkowski, *Komunizm w ZSRR a zmysł religijny, tworzenie pseudo-religii*, s. 174.